

Nasze zaniedbanie doczekało się skutku prawnego

25 września 2021

„Jest mniej więcej tak, jakby facet zabił babę, a mieliby pretensje do sądu za to, że go skazał” – mówi były wiceminister gospodarki Jerzy Markowski, komentując decyzję TSUE o nałożeniu kar na Polskę w związku z niewykonaniem decyzji o zamknięciu kopalni w Turowie, czego domagały się czeskie władze. Orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w Luksemburgu ws. działalności kopalni Turów nakłada na Polskę ogromną karę: każdego dnia Polska ma płacić 500 tys. euro, czyli około 2,3 mln zł. Czesi domagali się więcej – nawet 5 mln euro dziennie. Premier Mateusz Morawiecki ostro skomentował decyzję unijnego trybunału, nazwał ją niezwykle „agresywną i zgubną”, dodając, że Polska wykorzysta prawne i inne możliwości, by pokazać, że jest ona absolutnie „nieproporcjonalna”. Sytuację wokół Turowa komentuje polski polityk, inżynier- górnik, były wiceminister gospodarki Jerzy Markowski.



– Jak doszło do tak bezprecedensowego wyroku?

– To wygląda trochę inaczej, niż w przeglądzie medialnym. Bo prawda jest taka, że problem istnieje od 12-13 lat. Problem ten miał również poprzedni rząd. Tylko tak, jak to zwykle w stosunkach z Czechami, potraktowaliśmy go niezbyt poważnie. Jakoś się to załatwi. A problem polega po prostu na tym, że eksploatacja kopalni odkrywkowej, która, jak wiadomo, jest olbrzymią dziurą w ziemi, o głębokości 280 m, ma taką ułomność i skutek, że obniża poziom wód gruntowych wokół siebie. To się powiększa do dziesiątek kilometrów od miejsca wydobywania węgla brunatnego. Czesi to obserwowali i jednocześnie monitorowali, że obniża się im na tyle poziom wód gruntowych

po stronie czeskiej, że po prostu ujęcia wodne nie dostarczają wody dla celów socjalnych, potrzeb gospodarczych, bytowych, po prostu tego tam ubywa. Oczywiście, Czesi mówili, że tak jest, Polacy kiwali głowami, ale nic w tej sprawie nie zrobili.

– Co należało zrobić?

– Wtedy był jeszcze czas, kiedy trzeba było przedsięwziąć pewne kroki techniczne – nie polityczne, nie negocjacyjne – bo co tutaj negocjować? Trzeba było wybudować za około 40 mln zł taki ekran iłowy, czyli wykopać potężną dziurę, wypełnić ją bardzo lepistą warstwą skalną iłów, które mają to do siebie, że działają jak gąbka i nie przepuszczają wody. Wtedy problemu by nie było. Myśmy tego nie zrobili. I teraz Czesi już ten brak wody odczuwają coraz to bardziej dotkliwie, i od czasu do czasu o nim sobie przypominają, zwłaszcza kiedy mają wybory. Ponieważ w październiku mają wybory parlamentarne, więc znowu ktoś zaktywizował się i sobie to przypomniał. Ale jest to rzecz, którą bardzo skwapliwie podchwyciły wszelkiego rodzaju organizacje ekologiczne, które robią wszystko, żeby w Polsce wprowadzić olbrzymi deficyt energii elektrycznej. I one dostarczyły całego wsadu intelektualnego, merytorycznego do tego aktu, że tak powiem, oskarżenia Polski. Bo stamtąd pochodzi cała, bym powiedział, gama, mnóstwo opracowań, które udowadniają, że ta kopalnia, i w ogóle wydobywanie węgla brunatnego jest szkodliwe, niepotrzebne i w ogóle trzeba to wszystko zaorać i zalać. Faktem jest to, że nie jest to jedyna kopalnia, która wydobywa w tym rejonie. Po prostu niemieckich takich kopalń jest pięć. Po stronie czeskiej też jest tam pięć, ale te kopalnie mają to do siebie, że ich złoża nie obniżają poziomu wód gruntowych na stronie obcego państwa. Ta kopalnia jest na samej granicy polsko-czeskiej i siłą rzeczy ściąga tę wodę zza granicy.

– To dlaczego unijny trybunał wydał takie kontrowersyjne postanowienie?

– My dzisiaj w Polsce patrzymy na to, a zwłaszcza media i

politycy, jak na pewnego rodzaju aroganckie czy agresywne zachowanie sądu. Ale jest to dalekie raczej od rzeczywistości. Jest mniej więcej tak, jakby facet zabił babę, a mieliby pretensje do sądu za to, że go skazał. Facet jest winien, bo babę zabił, nie? Tutaj nasze zaniedbanie, które zostało przekształcone w roszczenia strony czeskiej, doczekało się skutku prawnego w postaci wyroku Trybunału. Teraz wszyscy mamy do siebie pretensje. Skutek gospodarczy, którego stale nie próbuje się w Polsce nawet policzyć, jest olbrzymi. Skutek jest taki, że, jeżeli się przestanie wydobywać tam ten węgiel, już nie mówiąc o tym, że 8 tys. ludzi nie będzie miało co robić, nie będzie miało z czego żyć, ale najważniejsze, że elektrownia nie będzie miała skąd wziąć tych mocy, tego węgla. Bo nie ma możliwości transportu węgla brunatnego do tej elektrowni. To w Polsce stanowi moc około 7%. To jest wielkość, której nie jesteśmy w stanie zastąpić żadnym importem. Także sąd nie jest winny temu, że skazał.

– Kogo w takim razie należy winić?

– Winny temu jest ten, kto doprowadził do tego, że ten problem powstał. Wina jest ewidentnie po stronie Polskiej Grupy Energetycznej, po stronie ludzi, odpowiedzialnych za politykę energetyczną państwa w Polsce, którzy stale zajmują się wszystkim, tylko nie tym, co jest potrzebne. I mamy to, co mamy. A sęk w tym, że Czesi tych pieniędzy przecież nie dostają. Bo to są pieniądze, które mają być wpłacane do kasy Unii Europejskiej. Czyli Czesi nic z tego nie mają. Mało tego, Czesi nie chcą zatrzymania tej kopalni. Czesi nawet są zainteresowani w kultywowaniu tej kopalni, bo jest to też rynek dla ich przedsiębiorstw otoczenia górniczego, które, nota bene, obsługują te same kopalnie czeskie, niemieckie, polskie, zaopatrując je w te urządzenia. Czesi tylko chcą po prostu, żeby ona nie szkodziła Czechom. Nic więcej.

– Jakie byłoby wyjście z tej sytuacji?

– Oczywiście wyjście jest. Pan premier powinien, po pierwsze,

wyp***lić wiceministra Sobonia w Ministerstwie Aktywów Państwowych, odpowiedzialnego za politykę energetyczną państwa w polskim rządzie, bo to jest jego robota. Soboń powinien być już dawno wyrzucony, bo doprowadził do tego konfliktu. Po drugie, nie bardzo rozumiem, dlaczego ten problem tak naprawdę jest negocjowany przez ministra klimatu i środowiska, a nie przez ministra odpowiedzialnego za politykę energetyczną państwa, czyli przez ministra aktywów państwowych? Przecież funkcjonowanie systemu energetycznego i w ogóle wydobywanie zasobów energetycznych zapewniać ma pan wicepremier Sasin. I sprawę należy rozstrzygać z Czechami nie na szczeblu rządowym, lecz na szczeblu kierownictwa województw przygranicznych obu krajów. To oni między sobą muszą zaplanować, jak to rozwiązać. I coś zrobić.

– Dziękuję bardzo za rozmowę.

Z Jerzym Markowskim rozmawiał Wiktor Bezeka

Źródło: pl.SputnikNews.com